

A photograph of three young adults (two women and one man) smiling and huddled together. The woman on the left is wearing a green cardigan over a light blue shirt. The man in the center is wearing a purple sweater. The woman on the right is wearing a blue sweater over a white shirt. They are all looking towards the camera with joyful expressions. The background is a plain, light color.

CHRISTINE M. FLETCHER

CHRZESZCJANIN

24/7

*powołanie
osób
świeckich*

w drodze

CHPZIEŚCIJANIN

24/7

CHRISTINE M. FLETCHER

*powołanie
osób
inwieckich*

Przetłóżyta
Elżbieta Kopocz

CHPRZEŚCIJANIN

24/7

w|drodze



Tytuł oryginału
24/7 Christian. The Secular Vocation of the Laity

© Copyright by Order of Saint Benedict, Collegeville, Minnesota, 2015

This book was originally published in English by Liturgical Press,
Saint John's Abbey, Collegeville, Minnesota 56321, USA, and is published in this edition by license of Liturgical Press. All rights reserved.

© Copyright for this edition by Wydawnictwo W drodze, 2016

Redakcja
Roman Bąk

Projekt okładki i stron tytułowych
Justyna Czyżak

Fotografia na okładce
Freepik.com

Skład i łamanie
Stanisław Tuchółka • panbook.pl

ISBN 978-83-7906-093-1

Wydawnictwo Polskiej Prowincji Dominikanów W drodze sp. z o.o.

Wydanie I, 2016
ul. Kościuszki 99, 61-716 Poznań
tel. 61 852 39 62, faks 61 850 17 82
www.wdrodze.pl sprzedaz@wdrodze.pl

Motto książki dr Fletcher *Chrześcijanin 24/7* mogłoby brzmieć: „Warto prowadzić spójne życie!”. Aby żyć takim życiem – i zlikwidować przepaść pomiędzy powszechnym powołaniem do świętości, otrzymanym wraz z chrztem, a szaleńczym tempem codziennego życia – świeccy mężczyźni i kobiety powinni zacząć postrzegać historię Ewangelii jako swoją własną historię.

Dzięki życiu modlitwemu zakorzenionemu w Piśmie Świętym świeccy katolicy będą w stanie odpowiedzieć na wezwanie do bycia uczniami-misjonarzami w swoim świeckim powołaniu.

Chrześcijanin 24/7 oferuje narzędzia potrzebne do rozpoznania osobistego powołania, jak również inspiracje pomocne do odpowiedzenia na nie z pokorą i radością.

David D. Spesia
Sekretarz ds. Ewangelizacji
i Katechezy Diecezji Joliet

PRZEDMOWA

Roger był lekarzem i szefem praktyki. Pracował od sześćdziesięciu do dziewięćdziesięciu godzin tygodniowo. Nieustannie czuł się zestresowany: praca sprawiała, że niewiele czasu pozostawało mu na cokolwiek innego; także rodzina zeszła na drugi plan. W większość weekendów udawało mu się dotrzeć na mszę, ale czuł, że nie może już dłużej angażować się w sprawy parafii czy wspólnoty.

Tom był prezesem zarządu. Wyprowadził na prostą średniej wielkości firmę, w której dopuszczano się nieetycznych praktyk. Pozbył się przestępców, stworzył nową, zdrową, etyczną kulturę przedsiębiorstwa oraz rozwinął korzystnie wpływające na gospodarkę linie produkcyjne, redukujące koszty energii dla konsumentów oraz koszty eksploatacji dla college'ów oraz uniwersytetów. Chciał pracować w stołówce dla bezdomnych, aby „prawdziwie żyć swoją wiarą”.

Marsha przebywała w domu. Będąc żoną i matką, stanowiła zarazem filar działania parafii: uczyła religii, pomagała grupie muzycznej przy duszpasterstwie, aktywnie udzielała się w Kręgu Matek oraz Klubie dla Kobiet. Była tak bardzo zaangażowana w parafię, że pozostawiało jej niewiele czasu na cokolwiek poza działaniem na rzecz parafii i rodziny. Martwiło ją to, że nie uczestniczyła w życiu sąsiedzkim i nie angażowała się w sprawy szkół, do których uczęszczały jej dzieci. Miały one przyjaciół spośród innych wyznań, a Marsha nie wiedziała, w jaki sposób nawiązać kontakt z nimi czy ich rodzicami.

Sandra była członkiem stanowej Izby Reprezentantów. Robiła szybką karierę polityczną na terenie swojego stanu. Nie potrafiła zgodzić się z niektórymi katolikami w pewnych kwestiach społecznych, dotyczących na przykład opieki społecznej, a z innymi politykami w innych sprawach życiowych. Napięcie wynikające z próby utrzymania równowagi pomiędzy pracą, rodziną a wiarą stawało się dla niej coraz trudniejsze. Nie była pewna, czy powinna w dalszym ciągu tak żyć, czy po prostu zrezygnować z polityki.

Roger, Tom, Marsha i Sandra cierpieli z powodu rozbitego w ten sposób życia, w którym wiara i trwanie wydawały się stanowić oddzielne kategorie.

Konieczne było, aby spojrzeli na całe swoje życie jako na życie chrześcijańskie oraz dawanie świadectwa; potrzebowali jedności i świętości. Ofiarowali Bogu swoje liczne obowiązki, które wykonywali z miłości do Chrystusa. Pomysł Toma związany z pracą w stołówce dla bezdomnych był dobry i godny pochwały; jednocześnie konieczne było, aby zrozumiał, w jaki sposób jego świecka praca stanowiła element jego chrześcijańskiego powołania. Zaangażowanie Marshy w pracę parafialną było wspianą służbą, ale nie docierała ona z Dobrą Nowiną do swoich sąsiadów, którzy nie byli katolikami. Polityczna działalność Sandry wydawała się nie mieć nic wspólnego z jej wiarą, a jednak odgrywała ona ważną rolę w dążeniu do wspólnego dobra. W życiu Rogera brakowało równowagi; wiedział, że praca stanowi część jego powołania, ale widział, że innym obszarom swojego życia nie poświęca wystarczająco czasu i uwagi.

Niniejsza książka jest właśnie dla takich osób, które chciałyby żyć wiarą dwadzieścia cztery godziny na dobę, siedem dni w tygodniu – w domu, w pracy, w społeczności i parafii. Życie wiarą jest naszym powołaniem i naszą misją. Słowo „powołanie” pochodzi od łacińskiego „wzywać”. Pan Bóg wzywa nas do tego, abyśmy kochali Go i służyli Mu. Służymy

Mu, mówiąc innym o Jego miłości. Taka jest nasza „misja”, a słowo to pochodzi od łacińskiego „być posłanym”. Kiedy mówimy o tych dwóch aspektach razem – o Bożym wezwaniu i o naszej odpowiedzi – mówimy o byciu uczniami bądź naśladowcami Chrystusa. Być może zostaliśmy wychowani w przekonaniu, że powołanie dotyczy wyłącznie powołania do życia kapłańskiego bądź zakonnego. To prawda, że każdy z nas musi wybrać stan życia: czy będzie to kapłaństwo, życie zakonne, małżeństwo, czy też życie samotne. Wybór ten stanowi jednak tylko część naszego powołania. Poprzez chrzest święty każdy chrześcijanin otrzymuje także powołanie do bycia świętym.

Jeśli wybraliśmy życie świeckie, przeżywamy to powołanie do świętości w świeckim świecie. Sobór Watykański II stwierdza, że „zadaniem ludzi świeckich, z tytułu właściwego im powołania, jest szukać królestwa Bożego, zajmując się sprawami świeckimi i kierując nimi po myśli Bożej. Żyją oni w świecie, to znaczy pośród wszystkich razem i poszczególnych spraw i obowiązków świata, i w zwyczajnych warunkach życia rodzinnego i społecznego, z których niejako utkana jest ich egzystencja. Tam ich Bóg powołuje (...)” (*Lumen gentium* [dalej: LG] 31).

Pięćdziesiąt lat po soborze to odpowiedni czas, aby zastanowić się nad nauczaniem, które zostało nam wtedy przekazane, zwłaszcza na temat powołania świeckich. Życie osób świeckich w świecie należy do jednych z najmniej zgłębianych tematów soboru. Nauczanie to stanowi jednak źródło nadziei dla każdego, kto poszukuje życia charakteryzującego się jednością i pełnią, którego każdy aspekt podporządkowany jest służbie Bogu.

Celem niniejszej książki jest przeanalizowanie Pisma Świętego oraz nauczania soboru pod kątem osób świeckich w świecie, aby dowiedzieć się, w jaki sposób przeżywać to powołanie w dzisiejszych czasach. Następnie ze względu na fakt, iż każdy z nas jest kimś wyjątkowym, zajmiemy się kwestią rozpoznawania konkretnych darów i talentów. Na koniec przyjrzymy się praktykom z *Reguły św. Benedykta*, które pomogą nam żyć naszym powołaniem i modlitwą, stanowiącą fundament chrześcijańskiego życia.

Rozdział 1 „Wiara i życie” omawia temat rozziewu pomiędzy Kościołem a światem oraz jego przyczyn. Większość katolików dziś nie pamięta życia w katolickim getcie, jednakże spuścizna tamtych czasów nadal nam towarzyszy. Przyjrzymy się temu, w jakim sensie „świat” oznacza dobre Boże stworzenie,

a jednocześnie stworzenie skażone grzechem, co stawia nas przed koniecznością podejmowania trudnych decyzji, z którymi dobrzy katolicy mogą się nie zgadzać. Przyjrzymy się także konkretnym wyzwaniom, przed którymi stoimy, gdy usiłujemy żyć naszą wiarą w zglobalizowanej kulturze konsumpcyjnej.

Rozdział 2 „Bóg powołuje nas w Piśmie Świętym” zajmuje się Biblią, głównym źródłem naszej wiary, w którym spotykamy Jezusa. Czytanie, studiowanie i medytowanie Pisma Świętego stanowi istotny krok na drodze do rozeznania konkretnego powołania w życiu. W tym kontekście szczególnie ważna jest Ewangelia według św. Marka, ponieważ jest opowieścią o byciu uczniem, napisaną dla wierzących cierpiących prześladowania. Pokazuje ona, jak trudna jest droga ucznia, nawet dla tych, którzy byli najbliższymi towarzyszami Chrystusa. Dobrze jest pamiętać, jak często Piotr i apostołowie odnosili porażki, a mimo to Piotr jest naszym wzorem, ponieważ nie poddawał się; kiedy popełniał błąd, przyznawał się i żałował. Naśladowanie Piotra jest drogą prowadzącą do życia, ale wymaga z naszej strony pokory i uznania siebie za grzeszników.

Ewangelie pomagają nam także zrozumieć, w jaki sposób Jezus powoływał na swoich uczniów

zwyczajnych ludzi oraz jak radził sobie z outsiderami swoich czasów. Jezus żył w wielokulturowym i wielowyznaniowym środowisku, znacznie bardziej przypominającym nasze obecne warunki aniżeli katolickie getto z przeszłości. Jego spotkania z poganami oraz innymi obcymi pokazują nam, w jaki sposób postępować w naszym własnym wielowyznaniowym świecie. Wreszcie ewangelie wskazują nam, w jakim sensie bogactwo stanowi pokusę i ukazują nam Boże wartości.

Rozdział 3 „Sobór Watykański II – sobór i osoby świeckie” przyjrzy się nowemu rozumieniu powołania osób świeckich z punktu widzenia Soboru Watykańskiego II. Sobór podkreślił powołanie poprzez chrzest wszystkich chrześcijan do świętości, przedstawiając nowy sposób rozumienia naszej roli w przemienionym świecie. Rozdział ten opisuje nowe postrzeganie laikatu, jakie pojawiło się na soborze, gdy ojcowie wprowadzili do dialogu bogactwo naszej tradycji połączone z nowymi aspektami naszej kultury. Dokumenty soborowe wzmacniają naszą pozycję jako świeckich w Kościele dzięki uznaniu naszej wolności sumienia oraz autonomicznego działania w świecie. Wolność ta niesie ze sobą odpowiedzialność patrzenia na różne kwestie oczami Chrystusa oraz miłowania Boga i bliźniego tu i teraz.

Rozdział 4 „Odkrywanie swojego powołania” zajmuje się odkrywaniem konkretnego indywidualnego powołania. Przyglądamy się naszej osobowości, talentom, wartościom, celom oraz temu właśnie etapowi życia. Zatrzymujemy się, aby posłuchać, co inni mają do powiedzenia na temat nas samych, naszych darów i naszych potrzeb. Cechą wyróżniającą chrześcijanina powinna być radość, a nasza praca powinna być miejscem, gdzie generalnie doświadczamy spełnienia i zadowolenia. Konieczne jest oczywiście także rozeznanie tych momentów, w których musimy wziąć swój krzyż i być może wykonywać pracę, która jest nudna, monotonna i trudna, czy też cierpieć z powodu choroby, słabości bądź trudności. Ten proces rozeznawania trwa całe życie i towarzyszy różnym jego etapom oraz podejmowanym zobowiązaniom. Pragniemy, aby całe nasze życie – rodzina, praca, polityka, Kościół, społeczeństwo obywatelskie – mogły być przeżywane w jedności miłości i służby na rzecz Pana.

Rozdział 5 „Żyjąc chrześcijańskim życiem 24/7” przygląda się naszemu powołaniu w kontekście *Reguły św. Benedykta*. Od tysiąca pięciuset lat mądrość Benedykta pomaga ludziom likwidować podziały w życiu poprzez zestrojenie duszy z życiem

zewnątrznym i dostarcza istotnych wskazówek także i dziś. Benedykt posiada odwieczną mądrość, dzięki której możemy się nauczyć przechodzenia od egoizmu i odizolowania do wspólnoty, zwłaszcza poprzez ćwiczenie pokory, uczenie się zarządzania oraz życie przeżywane w równowadze. Zajmując się palącymi problemami naszych czasów, odnajdujemy wspólną płaszczyznę z wyznawcami innych religii (bądź osobami zupełnie niewierzącymi). Naszym celem nie jest rozwiązywanie wszystkich problemów, ale raczej stawanie się takimi ludźmi, którzy tworząc wspólnotę ludzką opartą na Bożej sprawiedliwości i pokoju, przynoszą światu radość Chrystusa.

Rozdział 6 „Modlitwa” rozważa kwestię fundamentu naszego powołania, naszej relacji z Panem. Konieczne jest, abyśmy byli blisko Boga w modlitwie. Benedyktyńska praktyka modlitwy wspólnotowej, obejmująca modlitwę brewiarzową oraz indywidualną modlitwę *lectio divina*, pomaga nam pogłębiać naszą relację z Bogiem, a tym samym zobaczyć, do jakiej służby w świecie jesteśmy powołani.

Niniejsza książka jest owocem wielu lat doświadczeń świeckiej katolicyzki starającej się prowadzić spójne życie. Napisanie jej nie byłoby możliwe bez pomocy wielu osób, z których wymienić tu można

jedynie niektórych. Chciałabym podziękować wielu dobrym ludziom, których poznałam przez lata pracy wolontaryjnej w parafiach, ludziom, którzy pomogli mi dostrzec, w jaki sposób nasza praca stanowi element naszego powołania. Jako profesor teologii chcę podziękować tym parafianom, którzy zareagowali entuzjazmem i zachęcili mnie do napisania tej książki. Chciałabym podziękować grupie, która czytała te rozdziały w trakcie, gdy one powstawały, i przekazywała mi pomocne opinie i sugestie dotyczące poprawek, a zwłaszcza Joy i Paulowi Fleckserom, Melissie Walsh, o. Phillipowi Timko, o. Jamesowi Flintowi oraz Chadowi Suhr. Chciałabym także podziękować mnichom z Opactwa św. Prokopiusza, a w szczególności o. Becketowi Franksowi, o. Davidowi Turnero-
wi oraz o. Julianowi von Duerbeck za formację w duchowości benedyktyńskiej. Wreszcie podziękowania dla mojego męża, Petera, za jego szczodre wsparcie i zachętę.

Christine M. Fletcher
Święto św. Prokopiusza 2014

ROZDZIAŁ 1

WIARA I ŻYCIE

Wielu z nas odczuwa rozziw między życiem religijnym, kiedy to modlimy się lub idziemy na mszę świętą, a naszym „normalnym” życiem. Trudno jest postrzegać naszą pracę jako część Bożego powołania względem nas. Jeszcze trudniej jest postrzegać nasze zaangażowanie się w politykę czy prowadzenie młodzieżowej drużyny piłkarskiej jako coś, czym może interesować się Bóg. Ujmując rzecz teologicznie, doświadczamy rozziwu pomiędzy Kościołem a światem świeckim. Kościół jest ciałem Chrystusa, ludem Bożym. Jednocześnie ma udział w królestwie Bożym i jest obecny na ziemi. To królestwo niebieskie u swoich początków, jednak jeszcze nieurzeczywistnione w pełni.

Z drugiej strony mamy nasz świecki świat, w którym pracujemy i żyjemy, spłacamy kredyt hipoteczny, wychowujemy dzieci i staramy się jakoś przebrnąć

przez dzień. Wydaje się on funkcjonować w oparciu o zupełnie inne zasady aniżeli te w Kościele. Wiele osób odczuwa ogromną przepaść pomiędzy Kościołem i światem, traktując Kościół jako miejsce dla osób religijnych, a świat jako miejsce dla zwyczajnych ludzi. Osoby religijne nie powinny przenosić swojej wiary do świeckiego życia; wiara jest do zaakceptowania jako osobiste duchowe koło ratunkowe, ale nie powinna ona kwestionować sposobu, w jaki funkcjonuje świat. To właśnie dylemat, przed którym stają świeccy chrześcijanie, próbując prowadzić życie uczniów, w którym każdy aspekt życia poddany jest panowaniu Chrystusa.

Święty Tomasz z Akwinu zwrócił uwagę na fakt, że „świat” ma w Piśmie Świętym trzy znaczenia. Po pierwsze, oznacza Boże stworzenie, a zatem świat jest dobry (Rdz 1,31). Po drugie, implikuje ono dochodzenie stworzenia do doskonałości w Chrystusie: „Albowiem w Chrystusie Bóg zjednał ze sobą świat” (2 Kor 5,19). Jeśli zatem świat dąży do doskonałości w Chrystusie, to dlatego, że coś jest z nim nie w porządku. Problem, z którym boryka się świat, dla św. Tomasza znajduje swoje odzwierciedlenie w trzecim znaczeniu tego słowa – mianowicie świata

jako stworzenia zepsutego przez grzech: „Cały zaś świat leży w mocy Złego” (1 J 5,19)¹.

Żydowska i chrześcijańska historia stworzenia mówi nam, że gdy Bóg stwarzał świat, stworzył człowieka na swój obraz, podobnego w pewien sposób do siebie. Autorzy starożytnego opisu z Księgi Rodzaju 2–3 opowiadają o Adamie i Ewie oraz o tym, jak Bóg dał im jedno prawo, którego mieli przestrzegać, a które dotyczyło tego, że mają nie jeść owoców z drzewa poznania dobra i zła. Pierwsi ludzie mieli wolność wyboru odnośnie do tego, czy chcą być posłusznymi Bogu, czy też pragną wykorzystać swoją wolność w celu szukania własnej woli. Wybrali własną wolę, a wybór ten oznaczał utratę harmonii pomiędzy światem a Bożą wolą, a w konsekwencji przejście panowania nad nim przez złego. Relacje między mężczyzną a kobietą, ludzkością a naturą, a także wewnątrz samej natury skazane były teraz na trudności, cierpienie i śmierć. To nie jest relacja o dwóch osobach z ogrodu, ale historia, która przekazuje nam głębszą prawdę, która mówi, że grzech pierworodny wpływa na całe stworzenie. Gilbert Chesterton

¹ Św. Tomasz z Akwinu, *Komentarz do Ewangelii Jana*, przeł. T. Bartoś, Antyk, Kęty 2002.

powiedział, że jedyną dającą się udowodnić empirycznie doktryną Kościoła jest doktryna o grzechu pierworodnym. Kiedy rozglądamy się i obserwujemy, jak coś dzieje się nie tak z naszymi dobrymi intencjami albo gdy próbując zmienić jakiś zły nawyk, nieustannie ponosimy porażkę, uświadamiamy sobie moc grzechu pierworodnego. *Katechizm Kościoła katolickiego* wyjaśnia nam, że „na skutek grzechu pierworodnego natura ludzka została osłabiona w swoich władzach, poddana niewiedzy, cierpieniu i panowaniu śmierci; jest ona skłonna do grzechu” (KKK 418). Świat, który jest dobry, ponieważ został stworzony przez Boga, jest w nieładzie z powodu grzechu; jest zepsuty i niesie zepsucie. Powołaniem laikatu w świecie jest staranie się o to, aby Boża miłość i sprawiedliwość mogły się urzeczywistniać w świecie naznaczonym chciwością, egoizmem i grzechem. Wierzimy, że możemy to uczynić, ponieważ zostaliśmy pojednani z Bogiem przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa. Poprzez nas chrzest staliśmy się członkami ciała Chrystusa, które jest Kościołem, a zatem jesteśmy częścią Bożego dzieła pojednania.

Mimo tego, iż rozziw pomiędzy Kościołem a światem jako upadłym stworzeniem wydaje się dość oczywisty, musimy znaleźć jakiś sposób na to,

aby zlikwidować przepaść i żyć naszą wiarą zarówno w świecie, jak i w Kościele dwadzieścia cztery godziny na dobę siedem dni w tygodniu. To wymaga z naszej strony przemiany, przemiany tego, jakimi ludźmi jesteśmy. Nasze wybory kształtują nasz charakter; jeśli wybieramy dobro, stajemy się ludźmi dobrymi. Nasze chrześcijańskie życie sakramentalne, modlitwa osobista oraz moralne wysiłki połączone z Bożą łaską czynią z nas ludzi, którzy są w stanie przynieść światu Bożą miłość. Jesteśmy także odpowiedzialni za to, aby wносить Bożą miłość do każdego aspektu naszego życia: aby zmieniać świat, łagodzić cierpienie, naprawiać krzywdy, troszczyć się o innych. Mamy świadomość tego, że tu na ziemi nigdy nie stworzymy utopii, ale to nas nie usprawiedliwia. Musimy uczynić naszą pracę, rodzinę oraz życie lokalnej społeczności elementem budowania królestwa Bożego na ziemi.

Pierwsi chrześcijanie żyli w taki właśnie sposób. Czasy Kościoła pierwotnego, wiek apostołski, to był czas, w którym Rzym stanowił centrum zglobalizowanej gospodarki, kiedy istniał rynek giełdowy, obrót towarami giełdowymi, wszelkiego rodzaju rozwiązłość seksualna, aborcja i rozwody. Powszechne było niewolnictwo, a żona i dzieci stanowiły własność

mężczyzny. Była to kultura wieloetniczna i wieloreligijna, ujednolicona przez polityczny i administracyjny system Rzymu. Chrześcijaństwo stanowiło jedną z religijnych sekt istniejących pośród wielu innych. Chrześcijanie mieli złą reputację: uznawani byli za ateistów, ponieważ odrzucali państwowe bóstwa i nie oddawali czci cesarzowi; uważano ich za kanibali, ponieważ mówili o Eucharystii jako o spożywaniu ciała i krwi Chrystusa; podejrzewano ich o kazirodztwo ze względu na to, że nazywali siebie braćmi i siostrami. Chrześcijanie zazwyczaj nie mogli wychodzić i swobodnie nawracać innych, musieli opierać się na świadectwie swojego życia.

Sąsiedzi dowiadywali się o chrześcijaństwie na podstawie znajomości z nimi oraz tego, jak postępowali, bądź poprzez udział w igrzyskach, gdzie chrześcijan torturowano i zabijano. Lukian pisał:

Ci opętańcy uroili sobie naprzód, że całkowicie będą nieśmiertelni i że żywot ich czeka po wieki, skutkiem czego gardzą śmiercią i dobrowolnie się na nią całymi masami wystawiają. A dalej ich prawodawca wmówił w nich, że wszyscy będą sobie braćmi, skoro tylko nawróciwszy się, wyrzekną się bogów helleńskich, a przed owym ukrzyżowanym mędrce czołem uderzą i wedle przykazań jego żyć będą. Gardzą też wszystkim

w równej mierze i za wspólną własność uważają, przyjmując te nauki bez głębszego ich zbadania².

Chrześcijanie byli wierni temu, w co wierzyli, i mieli świadomość tego, dlaczego ich wiara jest ważna. Święty Paweł pisał do chrześcijan w Koryncie: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w waszych grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15,17–20). Wiara w zmartwychwstanie, która wszystko w życiu zmienia, była mocą stanowiącą sedno chrześcijańskiego przesłania. Ludzkość nie była już ofiarą okrutnych bogów, skazaną na życie pełne cierpienia, kończące się wraz ze śmiercią. Dla chrześcijan życie z chwilą śmierci nie kończy się, lecz zmienia; dzięki tej świadomości potrafili oni ze spokojem, a nawet radością, stawiać czoło prześladowaniom i torturom. Lukian dostrzegł ich odwagę.

Chrześcijanie tamtego okresu byli zwykłymi ludźmi; nie był to czas szczęśliwości, wolny od waśni

² *Pierwsi świadkowie – Pisma Ojców Apostolskich*, przeł. M. Starowieyski, Wyd. M, Kraków 2010, s. 370.

w lokalnych Kościołach. Większość listów ukazuje nam wspólnoty, w których dochodzi do dysput i rozłamów, oraz zwyczajne ludzkie zachowania, polegające na okazywaniu szacunku bogatym, a pogardy biednym. Jednak poza tym obecny był zapał, radość płynąca z Dobrej Nowiny o zmartwychwstaniu Chrystusa, która pokazywała, że chrześcijanie byli gotowi, aby żyć w inny sposób. Na ile potrafili, zajmowali swoje miejsce w społeczeństwie i żyli zgodnie ze swoją wiarą.

Kiedy Kościół został uznany i chrześcijaństwo stało się religią państwową, pojawiły się nowe problemy, ale społeczeństwo przesiąknięte było ideą zachowywania jedności pomiędzy wiarą a życiem. W Europie Zachodniej epokę tę możemy określać jako chrześcijańską. Kościół wydawał się sprawować władzę nad wszystkimi sferami życia społecznego: polityką, gospodarką, prowadzeniem wojen i życiem rodzinnym. Królowie zabiegali o wsparcie papieża, a Kościół zdecydowanie sądził, że posiada odpowiedzi na wiele ziemskich problemów. To z kolei, jak wiedzą historycy Kościoła, stało się źródłem nowych problemów. Jednakże, jeśli chodzi o życie codzienne, Kościół nakazywał modlitwę nie tylko w niedzielę, ale i w pozostałe dni. W erze pańszczyzny święta

religijne stwarzały sposobność do oderwania się od codziennego trudu oraz szansę na odpoczynek, a przy odrobinie szczęścia także na biesiadowanie. W czasach reformacji chrześcijaństwo podzieliło się, a religia stała się przyczyną wojen; wszystko wskazywało na to, że religia sama w sobie stanowiła problem, a nie rozwiązanie. Władca decydował o tym, jaką religię ludzie mają wyznawać. Rzecz jasna, zasada ta nie sprawdziła się, mamy więc męczenników pośród protestantów, katolików, anabaptystów – z których wszyscy byli chrześcijanami skazanymi na śmierć przez innych chrześcijan za wiarę i oddawanie Bogu czci w sposób odmienny do narzucanego przez Kościół państwowy. Religia wydawała się przeszkodą na drodze do osiągnięcia pokoju i ładu społecznego.

Nowe odkrycia naukowe, takie jak system kopernikański (sprawa Galileusza) oraz ewolucja, najwyraźniej postawiły Kościół i naukę w opozycji do siebie. Przyczynili się do tego, przynajmniej częściowo, duchowni, którzy czytali Biblię jak naukowy podręcznik.

W okresie rewolucji przemysłowej Kościoły wydawały się stać po stronie właścicieli, a nie robotników, którzy cierpieli z powodu strasznych warunków pracy. Marks nazywał religię opium dla mas.

Chrześcijaństwo zdawało się nie tylko przestarzałe i ciemne, ale także uchodziło za ciemiejącą klasę robotniczej.

KOŚCIÓŁ PRZEDSOBOROWY

W XIX wieku Kościół i świat postrzegano już jako rywali. W Kościele „świat stał się zarówno wrogiem, którego należy się bać i unikać, a jednocześnie tych, którzy byli »poza Kościołem« należało zdobywać dla Chrystusa”³. Ludzi świeckich postrzegano jako tych, którzy potrzebują ochrony przez zepsuciem świeckiego świata. Powstawała katolicka kultura, obejmująca szkoły, szpitale, uniwersytety, pobożne bractwa i towarzystwa, będąca swoistym odzwierciedleniem działalności świeckiej. W Ameryce katolicyzm, przeżywany w Kościele składającym się z imigrantów, stanął przed koniecznością bronięcia się przed społeczeństwem w przeważającej mierze pochodzenia anglosaskiego i wyznania

³ P. Lakeland, *The Laity*, [w:] *From Trent to Vatican II: Historical and Theological Investigations*, red. R.F. Bulman, F.J. Parrella, Oxford University Press, Oxford 2006, s. 197.

protestanckiego. Sposób sprawowania kultu tworzył podział pomiędzy świeckimi a duchowieństwem. Większość katolików przeżywała modlitwę Kościoła, a zwłaszcza Eucharystię, modląc się indywidualnie w swoim ojczystym języku, w czasie gdy ksiądz – stojąc przy ołtarzu tyłem do zgromadzenia wiernych – odprawiał mszę świętą po łacinie. To wzmacniało wśród świeckich poczucie, że są w Kościele jedynie biernymi odbiorcami; że prawdziwy Kościół to ksiądz sprawujący sakramenty oraz zakonnice i zakonnicy prowadzący szkoły i szpitale.

Infrastruktura kościelna w XIX wieku i na początku wieku XX tworzyła silną katolicką kulturę, hermetyczną i skoncentrowaną instytucjonalnie. Oznaczało to, że wielu katolików mogło żyć, nie wchodząc w zwyczajne interakcje z niewierzącymi. W takiej katolickiej kulturze wielu wierzącym wydawało się, że ich wiara wymaga, aby trzymali się wąskiego kręgu parafii oraz konkretnych zadań duchowych. Kardynał Joseph Suenens, który później był jedną z kluczowych postaci Soboru Watykańskiego II, opisał to zjawisko w książce, którą napisał w latach pięćdziesiątych XX wieku: „W oczach zbyt wielu »praktykujących« katolików chrześcijańskie życie zredukowane jest, niestety, do kilku praktyk

religijnych: niedzielnej mszy świętej, komunii wielkanocnej i piątkowego postu; oraz przestrzegania niektórych przykazań, zwłaszcza szóstego, na którym koncentruje się taką uwagę, jakby obowiązek sprawiedliwości, na przykład, nie był tak wiążący jak obowiązek zachowania czystości”⁴.

Oddawanie się wyłącznie sprawom parafialnym i duchowym ilustruje pewna historia o księdzu, który odwiedził rodzinę bardzo dobrych katolików, aby prosić ich o współpracę w docieraniu do osób spoza Kościoła. Ojciec odmówił, mówiąc: „Chciałby zatem ksiądz, abym wykonywał pracę na niego?”. Matka przeprosiła, tłumacząc się zasadami: „Księżu, mam zasadę, że nie wtrącam się w nie swoje sprawy”. Córka, kiedy usłyszała, że zaniedba swój obowiązek miłości bliźniego, jeśli nie pomoże, odparła: „Ja? Och! Jak ksiądz słabo mnie zna, ja nigdy nikomu się nie narzucam”. Wreszcie młodszy brat, kleryk spędzający w domu wakacje, zapytany o to, co udało mu się zrobić dla dusz, odpowiedział: „Nie miałem okazji”. Suenens skomentował to, stwierdzając, że konieczna jest rewizja naszej chrześcijańskiej

⁴ L.J. Suenens, *The Gospel to Every Creature*, Newman, Westminster, MD 1963, s. 19.

edukacji, skoro przyczynia się ona do rozwoju takiej zamkniętej i wąskiej koncepcji uczniostwa⁵.

Kultura ta wzmacniana była przez postrzeganie Kościoła jako „społeczeństwa doskonałego”, rządzonego przez hierarchię. W praktyce oznaczało to, iż większość świeckich katolików utożsamiała z Kościołem kler. Posłuszeństwo stanowiło najważniejszą cnotę osoby świeckiej. Ta karykatura katolicyzmu, w którym potulny laikat podporządkowuje się nakazom księży, w dużej mierze stanowiła punkt wyjścia dla antykatolickich nastrojów w Ameryce. Przyczyniła się ona do powszechnego poglądu, twierdzącego, że religia, wszelka religia, jest niepożądanym uczestnikiem rynku idei. Powinna ona stanowić element osobistej aktywności, a nie być czymś, co wpływa na to, jak pracujesz, głosujesz czy wydajesz swoje pieniądze.

Taki podział pomiędzy życiem świeckim a Kościołem mógł być konsekwencją tych wpływów, jednakże nie jest on z teologicznego punktu widzenia poprawny. Pomija on to, co Suenens nazwał centralnym paradoksem naszej wiary, który „łączy perspektywę życia po śmierci, która wznosi nas ponad ziemię i sprawia, że zwracamy nasze oczy ku niebu, z nauką,

⁵ Tamże, s. 74–75.

jaka płynie z Wcielenia, która uczy nas, że mamy w pocie czoła brać na siebie bezpośrednią odpowiedzialność za doczesne szczęście ludzi”⁶. Chrześcijanie mają dbać i troszczyć się o świat, w którym żyją.

SOBÓR WATYKAŃSKI II I DZISIEJSZY ŚWIAT

Sobór Watykański II zapoczątkował całkowicie nową relację pomiędzy Kościołem a światem. Przede wszystkim uznał wolność sumienia i zainicjował liczne ekumeniczne i międzyreligijne dialogi, które dziś traktujemy jako coś oczywistego. Po drugie, przedstawił nam koncepcję Kościoła jako ludu Bożego, duszpasterską i bardziej egalitarną wizję, mającą na celu skorygowanie niewłaściwego modelu Kościoła jako „społeczeństwa doskonałego”, z papieżem na szczycie, a świeckimi wiernymi na samym dole piramidy. Po trzecie, wezwał Kościół do dialogu ze światem, odczytywania znaków czasu oraz angażowania się w kulturę. Wszystko to razem oznaczało, że Sobór Watykański II uznał rolę laikatu we właściwym

⁶ Tamże, s. 22–23.

zarządzaniu światem oraz naszą autonomię w realizowaniu tego ze względu na posiadaną przez nas wiedzę pochodzącą z życiowego doświadczenia. Nie eliminuje to wyzwania, jakim jest życie w upadłym świecie z grzeszną ludzką naturą. Dawnym pokusom – światu, ciału i diabłu, światu i jego dobrom, pożądliwościom ciała oraz szatańskiemu grzechowi pychy trzeba stawić czoło w nowym środowisku.

Katolicyzm twierdzi wycofał się do jedyne go w swoim rodzaju katolickiego świata (w którym te dawne pokusy były tak samo silne jak zawsze). Dziś zachęca się nas, abyśmy wychodzili do świata, uczyli się odczytywać znaki czasu i dostrzegać zarówno dobro, jak i zło. Świat lat sześćdziesiątych XX wieku, czasu soboru, stojący na krawędzi wojny nuklearnej z pewnością potrzebował świadków Kościoła. Ruch na rzecz pokoju stał się dla niektórych katolików elementem życia wiarą. Innych katolików pobudzał do działania ruch *pro-life* i angażowali się oni w politykę. Wielu zaniepokojonych coraz większą wulgaryzacją kultury (zwłaszcza filmu i telewizji), przemocą oraz coraz bardziej śmiałymi scenami erotycznymi pragnęło wycofać się do bezpieczniejszego chrześcijańskiego świata.

Dziś wyzwaniem dla nas jest życie wiarą w świecie połączonym wirtualnie, w którym czas i przestrzeń

przestają istnieć. Współczesny świat potrafi jednocześnie połączyć nas w globalną społeczność i odizolować nas w naszej własnej osobistej wirtualnej rzeczywistości. Jesteśmy w kontakcie z ludźmi na całym świecie, ale na naszych warunkach. W ofercie znajduje się każda idea; mamy do dyspozycji duchowy bufet, w którym praktyki z różnych światowych religii przedstawiane są jako równie wartościowe i godne takiego samego zainteresowania. Ludzie, u których budzi się odraza na myśl o wszechwiedzącym dobrotliwym Bogu strzegącym ich życia, chcąc nie chcąc żyją w świecie, będąc obserwowani przez czujne oko kamer kontrolujących prędkość, lokalizatory GPS oraz Agencję Bezpieczeństwa Narodowego. Podobnie jak każdy ludzki wynalazek, skomputeryzowany świat jest dla nas zarówno wyzwaniem, jak i darem. Jak w przypadku każdej nowej technologii, musimy nauczyć się czynić ją jak najbardziej ludzką i zdecydować, w jaki sposób można ją wpasować w prawdziwie ludzkie życie. Podczas gdy pornografia stanowi jeden z największych przemysłów w Internecie, wielu chrześcijan przyjęło nową technologię i wykorzystuje ją jako sposób dawania świadectwa o Bożej miłości, o trosce o każdego człowieka, propagując sprawiedliwość i pokój.

SPIS TREŚCI

Przedmowa	7
1. Wiara i życie	17
2. Bóg powołuje nas w Piśmie Świętym	40
3. Sobór Watykański II – sobór i osoby świeckie	85
4. Odkrywanie swojego powołania	124
5. Żyjąc chrześcijańskim życiem 24/7	172
6. Modlitwa	219
Bibliografia	237